

Włóczypióra

KWARTALNIK LITERACKI

Z szuflady młodych twórców

Kolejny numer „Włóczypióra” to kolejna porcja twórczości młodych adeptów sztuki pisarskiej. Tym razem prezentujemy nie tylko poezję, ale także prozę autorstwa uczestników warsztatów literackich. Zapraszamy do lektury.

BARTELOMIEJ WIERZBICKI

Sierżant Tramp wracał do swojego domu po odbyciu służby. Aby dotrzeć do celu musiał przemierzyć mały ciemny park. Kroczył powoli przez ciemne, puste uliczki. Niespodziewanie przed nim pojawiła się wysoka, muskularna postać. W blasku latarni ujrzał niebieski kolor munduru, od razu zdał sobie sprawę, iż jest to policjant. Spisywał jakąś osobę siedzącą na ławce. Tramp nie widział twarzy ani sylwetki postaci, poczuł jedynie dziwny fetor, przeszły go dreszcze.

Przy wyjściu z parku usłyszał przeraźliwy krzyk, wrzask, który mogła wydać z siebie osoba pogrążona w agonii, bądź przerażająca zwierzyzna nie pochodząca z tego świata. Tramp postanowił nie zaprzętać sobie tym głowy. Parł do przodu, aby ten dzień jak najszybciej się zakończył.

Gdy dotarł na miejsce zauważył, że drzwi są otwarte. W dodatku znów czuł fetor, taki sam jak w parku, lecz się nasilał. Rzucił torbę przed progiem i wszedł pewnie, gotów do walki. W środku ujrzał jedynie stojącą postać przy oknie. Pomimo, że odór go dusił pobiegł w jej stronę z chęcią ataku. Istota o ludzkiej aparycji urzędnika odwróciła się i spojrzała na Trampa. W tym momencie dziwna siła parła nim w stronę stojącego fotela. Usiadł na siedzisku, lecz nie z własnej woli. Dziwna moc jakby opanowała jego ciało i kazała mu wykonać tę czynność. Nie mógł się ruszyć, chociaż próbował z całych sił.

Tramp nie wiedział, co się dzieje. Wszczął rozmowę z istotą, która wtargnęła do jego mieszkania:

- Kim jesteś?!

- To nieistotne.- Odpowiedział mu twór. Jej głos był strasznie niski, w dodatku tak głęboki i dudniący, że Tramp od razu zdał sobie sprawę, iż nie ma do czynienia z człowiekiem a innym, nieznanym ludzkości tworem.

- Jak to nieistotne?! Wchodzisz do mojego domu, obezwładniasz mnie i w dodatku nie masz czelności się przedstawić.

- Przyszedłem zawrzeć z tobą układ, a raczej pakt.- Mówił spokojnie swym pozaziemskim barytonem.

- Nie będę zawierać żadnych paktów z diabłem...

- Hahaha... z diabłem... diabeł boi się mego spojrzenia, Bóg wyparł się mego stworzenia, teraz spełnię swe marzenia i dokonam niebios zniszczenia w ramach zemsty, za upokorzenie, jakie mnie spotkało.

- Dalej nie wiem, kim jesteś, jakie upokorzenie? Powiedz w końcu jak masz na imię.

- Nie mam imienia, a nawet, jeśli miałem dawno zostało zapomniane. Teraz nie mamy wiele czasu, ale potrzebuje twej duszy.

- O co chodzi?!

- Gdy Bóg stworzył świat i nie było tylko człowieka stwórcą posłał swych aniołów, aby przynieśli im garści ziemi, z której miał utworzyć istotę ludzką. Podobnie udało się to tylko Azraelowi, pominięto jedynie jeszcze jedną postać, która mu pomogła. Tą postacią byłem ja. Bóg nam obu dał taką samą moc i nazwał nas chwalebnie „aniołami śmierci”. Podobnie byłem niesprawiedliwy. Azrael, ulubiony aniołek Boga, cały czas latał do niego ze skargami na mnie. W końcu stwórca zdetronizował mnie i odrzucił w zapomnienie. Setki lat siedziałem sam pogrążony w nienawiści, w końcu postanowiłem się zemścić. Pozostała mi moc. Zbieram armię uprzedzając Azraela, zabierając dusze ludziom tuż przed nim. Ty masz zginąć lada moment, więc...

Drzwi zadudniły, ktoś do nich zapukał tak mocno, że ich dźwięk rozbrzmiał w całym domu. Nieznana postać, z którą Tramp toczył rozmowę wyszła do drzwi. Człowiek tylko słyszał dialog, nie mógł się ruszyć.

- To ty...- Powiedział nieznany głos lekki niczym letni wiatr, a zarazem mrozący krew w żyłach.

- Tak, ta dusza jest moja, idź teraz do swego Boga i powiedz mu, że wojna jest blisko, że niedługo przypomni sobie niechciane dziecię.- Mówił spokojnie upadły anioł, który przyszedł do Trampa.

Ciało bezimiennego zaczęło się zmieniać. Jego aparycja zmieniła się z małego prawnika w wysokiego umięśnionego wojownika. Z pleców wystawały czarne skrzydła, pomiędzy którymi znajdował się długi miecz. Ubrany był w czarną zbroję, której chwile chwały zapewne dawno przeminęły, lecz dalej służyła swojemu właścicielowi. Z środka hełmu widać było dwa ognie płonące w miejscu oczu.

Jego przeciwnik Azrael wyglądał prawie tak samo, lecz na jego ciele wszystko lśniło i było w nieskazitelnym stanie. W jego oczach płonął zaś niebieski ogień utożsamiający niebios.



Stali naprzeciwko siebie patrząc sobie w ślepią, po czym w jednym momencie oboje rzucili się dobywając broni. Miecze uderzyły o siebie, towarzyszył temu dźwięk podobny do grzmotu. Walczyli zawzięcie. Uderzali klingą o klingę, byli sobie równymi przeciwnikami. Aż w końcu Bezimienny zranił Azraela, ten we wściekłości złapał przeciwnika i rzucił nim o ścianę, przebił kilka murów wyleciał z budynku, zatrzymując się na ulicy. Anioł śmierci poleciał za przeciwnikiem, który leżał bez ruchu. Podszedł blisko, próbował złapać go za ramię, zobaczyć czy żyje. Jego dłoń zbliżała się do dawnego brata, gdy nagle ten mocnym chwytem złapał jego szyję i przerzucił nad sobą, tak, że upadł na plecy. Wskoczył na niego i strasznie mocno wybił się w górę ciągnąc za sobą Azraela. Na wysokości kilkuset metrów puścił go i pchnął straszliwą mocą przeciwnika, tak, że upadając stworzył wielki krater. On sam pozostał w powietrzu, złapał swój miecz obiema rękami i rzucił się w stronę wroga. Leciał z klingą

skierowaną w dół, wokół jego ciała krążyła energia. Uderzył w ziemię wbijając broń w leżące ciało. Fala uderzeniowa zmiotła wszystko wokół z powierzchni kilometra. Azrael podniósł się na wysokość metra. Z rany, w której ciągle był miecz zaczęło wydobywać się intensywne światło. Zaczął wypowiadać nieznaną ludzkości słowa, zmienionym głosem. Straszliwie piskliwym, a zarazem niskim, którego nie mogło wydać, żadne ziemskie stworzenie. Ciało obróciło się w pył, który rozwiął przybierający na sile wiatr.

Bezimienny szybko złapał swój miecz i zawołał Trampa. Biegli razem w nieznanym kierunku. Nagle przed nimi pojawił się portal, przez który przeszli. Pojawili się jakby w innym wszechświecie. Tramp zobaczył niezliczoną armię, przygotowaną do wojny. Bezimienny dał mu zbroję i miecz. Wyposażenie to nie było zachwycające. Lecz gdy trzymał je w rękach poczuł dziwną energię. Szybko się ubrał i dołączył do szeregu. Cała armia wyszła przez portal na ziemię.

Była straszliwa burza. Bezimienny stanął przed swymi żołnierzami. Wnet otworzyły się bramy niebios. Zagrały trąby aniołów, a anielski chór śpiewał pieśni wojenne. Bóg zszedł na ziemię. Wyglądał na starego mężczyznę, muskularnego z długimi, białymi włosami i długą białą brodą. Nosił zbroję nieskazitelnie czystą i piękną. Błyszczała się w słońcu, niczym pokryta poranną rosą. W prawej ręce trzymał miecz, lewą wycierał łzy spływające po policzku:

- Synu dlaczego to zrobiłeś? Dlaczego zabiłeś swego brata?- Zapytał zrozpaczonym potężnym głosem.

- Azrael nigdy nie był moim batem, a Ty dopiero teraz sobie o mnie przypomniałeś, dopiero teraz przypomniałeś sobie, że jestem Twoim synem. Nawet nie wiesz jak cierpiałem przez te wszystkie stulecia, gdy odczuwałem jedynie Twoją wzgardę. Widzę, że płaczesz, bo Twój ukochany synuś zginął, a gdy mnie wyganiałeś z królestwa niebieskiego nie uroniłeś ani łzy...

Bezimienny chwycił mocno za rękojeść miecza i wykonał szybki cios w górę, zadał straszliwą ranę ojcu, przeciął pionowo przez całą twarz, od zuchwy przez oko do samego czoła. Ojciec upadł na ziemię, a syn odwrócił się i ze spuszczoną głową odszedł. Obie armie w jednym momencie ruszyły na siebie, rozpoczęła się bitwa. Żołnierze obalali, ranili, przekłuwali swych przeciwników. Nie sposób opisać jak straszna była ta bitwa.

Życie na ziemi później wróciło do normy, nikt nie pamiętał o konflikcie, albo raczej starano się zapomnieć o starciu, które pochłonęło tyle istnień. Miliony dusz walczących po stronie Bezimiennego zostało zniszczonych podobnie było z aniołami trzymającymi stronę Boga. Ojciec z synem nigdy więcej się nie spotkali.

ELIZA JESIOŁKIEWICZ

Las

Drzewa nie znają samotności

Jest ich tutaj tak wiele

Wszystkie podobne do siebie

Trwają w niemym zrozumieniu

Czuję że jestem tu intruzem

Nie mniej obcym niż między ludźmi

Moje pojawienie wywołuje strach

Choć szukałam tylko spokoju i wytchnienia

Płaki milkną na dźwięk moich kroków

Zupełnie jak rozmowy gdy wchodzę do pokoju

Chowają przede mną, uciekają gdzieś

Jak ludzie gdy potrzebna mi pomoc

Nie należę do cywilizacji ani do natury

Nie mam nawet szczęścia być pomiędzy

Świat dla mnie istnieje tylko w mej głowie

Bardziej realny od drapieżnych gałęzi drzew



KARINA BILKOWSKA

List samobójcy

Drodzy mordercy! Nie mam siły żyć, nie mam chęci, nie potrafię, nie chcę.

Wy nic nie wiecie, czemu nie ma mnie już na tym świecie.

Odchodzę.

I nie próbujcie mnie od tego wybawić, ciało zmuszane chciało się bawić,

lecz duch ważniejszy, a on chce się zbawić.

Już mnie tutaj nie ma, nie płaczcie po mnie.

Jestem u góry Tam skrzydłami będę rozcinać chmury jak żyłtka skórę mej dłoni.

Spokojnie to nie wasza wina. Ja zejść z tego świata chciałam, bo żyć już nie umiałam.

Jednak wiem, że nie było to daremne konanie.

Umrzeć musiałam, żebyście wy wiedzieli, że na świecie żyje wiele Aniołów cieni.

DOMINIKA NIESTRATA

Ciemność przelewa się przeze mnie niczym trucizna.

Niezależnie ode mnie,

Niezgodnie z moją wolą.

Otula mnie całą niczym peleryna utkana z nocy.

Dlaczego?

Nie wiem...

To się dzieje bez mojej wiedzy,

Tak po prostu.

Czerń gromadzi się wokół mnie,

A ja z łatwością się w niej zatracam.

Ona jest wszędzie.

Obserwuje nas swoim bystrym wzrokiem,

Obserwuje mnie...

I nie widzi jej nikt oprócz mnie.

Nikt inny,

Nikt normalny...

Płonę, lecz milczę,

Cierpię jako niema.

Tam w środku krzyczę

Czując ból i krwawienia.

Brak siły mnie wchłania, zjada od środka.

Kłaniam się panu. Delikatna i wiotka.

Pan z cieni uwity w noc ubrany,

Na tronie z czarnych koni, złem pomiatany.

Pan śmierci - z oczodołów pustka wyziera.

Gniewny głos słyszę, słysząc przyjaciela.

Płaczę lecz me łzy smoła pochłania.

Ginę upajając się głosem szatana.

Wydarzenia Literackie

Każda twórczość to powód do radości

Za nami XIV Biesiada Poetycka organizowana przez Miejską i Powiatową Bibliotekę Publiczną w Turku. Tegorocznej edycji imprezy, na którą zaproszono turkowian, przyświecało hasło „Cała radość życia w tworzeniu”.



Biesiada Poetycka, odbywająca się w tym roku po raz czternasty, to jedno z najważniejszych wydarzeń w literacko-kulturalnym kalendarzu turkowskiej biblioteki. Jej nieodłącznym elementem jest Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Włodzimierza Pietrzaka. Poetyckie zmagania, które cieszą się dużą popularnością, zarówno wśród początkujących, jak i doświadczonych poetów, z roku na rok przyciągają coraz większą liczbę uczestników. Choć początki Konkursu były skromne, każda kolejna edycja nabierała coraz większego rozmachu. Świadczą o tym nie tylko poziom nadsyłanych prac, ale i nazwiska



laureatów – doskonale znanych w ogólnopolskim środowisku literackim.



W tym roku uczestnicy Konkursu mierzyli się z hasłem „Cała radość życia w tworzeniu”. Tematyka, zaproponowana przez organizatorów, przypadła do gustu wielu poetom z różnych stron Polski, a nawet i świata, którzy w sumie nadesłali ponad 500 wierszy. Hasło spodobało się także komisji artystycznej, która od kilku lat obraduje w składzie: Leszek Żuliński, Jan Zdzisław Brudnicki i Lech Lament. - *Hasło, które miało zainspirować autorów, wydaje się piękne i inspirujące. Owo „tworzenie” pojmowaliśmy szerzej niż twórczość artystyczną, bo przecież każda postawa twórcza jest darem, jaki otrzymujemy od Losu, a inni ludzie od nas. Tak więc dobrze, że XIV edycja konkursu miała okazję zwrócić na ten cenny aspekt uwagę.* – mówił podczas ogłoszenia werdyktu przewodniczący komisji.



Według jurorów najlepiej z radością tworzenia poradził sobie Czesław Markiewicz z Zielonej Góry – zdobywca I nagrody, który osobiście

stawił się na biesiadzie, by podzielić się swoim zwycięskim zestawem wierszy z turkowianami. Druga nagroda w konkursie przypadła Jerzemu Fryckowskiemu z Dębicy Kaszubskiej, natomiast trzecia Ewie Włodarskiej z Krakowa. Komisja przyznała także nagrodę specjalną Mirosławowi Antoniemu Glazikowi z Kowala, który nadesłał wiersz poświęcony życiu i twórczości Włodzimierza Pietrzaka – patrona Konkursu.



Tegoroczna edycja przyniosła ze sobą jeszcze jedno wyróżnienie - dla poety do 16 roku życia, które zdobyła Julita Klimek ze Słodkowa. Biesiada stała się także okazją do wypromowania młodych talentów poprzez prezentację twórczości uczestników warsztatów literackich, które raz w miesiącu odbywają się w bibliotece.



Na zakończenie imprezy, przed turkowianami wystąpił Kuba Michalski - autor tekstów, kompozytor, wokalista i gitarzysta. Podczas swojego występu wykonał ballady Cohena, piosenki Kaczmarek oraz kompozycje własne do wierszy najwybitniejszych poetów.

Ewelina Derucka

I NAGRODA – CZESŁAW MARKIEWICZ

Hybryda 1.

*Wspólne jest chyba tylko wielkie zdziwienie:
jeszcze istnieje świat, i ja jeszcze istnieję.*

Andrzej Krzysztof Waśkiewicz

nawet najoszczędniejszy peiper czy inny z
paradygmatu pan tadeusz nie mógł

wymyślić dla mnie krótszej historii najpierw
rozżarzone miasto potem nieswoje

winnice na końcu moreny na trzy albo w trójce
kolorów bzu forsycji magnolii

coś się jednak urodziło z gorzkich źródeł i z
widma bo sięgałem po elementarze

światła omijając co do słowa przemeblowane
mównice gdy inni w pozorach

trwania pochodu zadzierzgał wspólnotę
błyskawicznych idei ja wybrałem

dłuższy kalendarz taki który mogłem
przemilczeć we własnym języku

zostały miękkie modele słów twarde kamienie
formuły porzucone na pastwę

losu który dla mnie znaczy tyle co zdanie
którego nikt nie starał się zrozumieć

nawet jeśli wierzył w istnienie najrozumniejszego
z nie moich boga

zwracam się do was pozostali w gadaniu
czytajcie mnie w pozycji zbliżonej

do pionu nie chowajcie głowy między wierszami
nawet jeśli tam ujrzycie ruiny

rosnące z ruin co nie kolą w oczy jak
wszechobecna nieobecność słowa

szukałem pokoju choćby w mirbad w hotelu z
wyobraźni jakbym wznicał ogień

dzieciństwa obracał w pogorzelnisko co udało się
z takim trudem zbudować

życie w rysach albo zwykły życiorys mężczyzny
męża ojca przyjaciela

bo nie odchodzę bo tylko idę w odwrotnym
kierunku tam gdzie zaczynają się

najważniejsze drogi dukty bez drogowskazów
zegarki bez dni i godzin

mowa nienazwana w jakimkolwiek imieniu

II NAGRODA – JERZY FRYCKOWSKI

FIDIASZ Z POZNANIA

Krzysztofowi Galasowi

Spod twoich dłoni

Wychodziły Greczynki skoligacone z Nikosem

często gubiły biustonosze

i rolowały stringi po kąpielach błotnych

naprowadzały masujące dłonie

na najczulsze punkty

na atomowe guziki

pod którymi spały nocne marzenia

o Belmondo i Delonie

nie ufaleś ich wierności

wzgórek łonowy obmacywałeś białą laską

jak skrzyżowanie w obcym mieście

a one śliniły się na widok twoich ciemnych
okularów

i na to czego same nie widzą przed lustrem

wieczorem

dotykając sutków żony

odczytywałeś słowo

które nie śniło się Braillovi.

III NAGRODA – EWA WŁODARSKA

Kobietę tworzy się dwa razy

To tak jakbyś mi kazał wstrzymać poród. Mówisz:

Rzeko, teraz odrzucisz po jednym kamieniu.

Nie mogę, bo wracają. Lepiąc się na nowo,

Wstępują w stare miasta i urny. Daleko

Maluję nimi mury w kremowych tonacjach,

by odbijały w łuskach całe pokolenia.

Tak od nowiu do nowiu, od pełni do pełni;

Zmatowiała podszewka pulsuje i blednie.

Kobieta w jednym z okien. W przetartej sukience

Domyka noc, kołysze wiatr, który w niej
wzmaga.

Jest portem, zapowiedzią. Budzi się dwa razy.

W przeddzień, w półmroku czuwa, wypierając
cienie

NAGRODA SPECJALNA – MIROSLAW ANTONI
GŁAZIK

Poetycka opowieść o Włodku Pietrzaku

Dnia syty bohater do snu się położy w
dziewannach,

- przeżyte miasto przyjdzie jak zjawa,

którą trzeba odepchnąć,

lasem przesłoniwszy oczy.

Włodzimierz Pietrzak Geneza opowieści (fragm.)

Lasem przesłaniam oczy widzę ciebie nieznany
poeto

czy siebie zagubionego w innym czasie
pomiędzy miastami

opowieść o tobie jak plamki na skrzydłach
biedronki

liczę kolorowe wieczory chłodna Maria czy
Małgorzata

pachnąca w sierpniu błękitem wiosny ty ongiś
teraz ja

wyklęty za dnia do snu się układam w
dziewannach tęsknot

zmarnowanych marzeń przeżyte miasto
przychodzi jak zjawą

k którą musimy odepchnąć lasem przesłoniwszy
oczy

ty jak na piasku szyszka przez historię zdeptana

zagradzasz ścieżkę lepkiej gąsienicy
niechcianej pamięci

ja błony twoich myśli przenoszą na poziomice
by jak libella

tańczyły na wietrze wokół białych brzoź

Pytam

noc czy aleja brzoź jeszcze pamięta jak niebo

omdlewa z rozkoszy na wieży klasztoru

niebo twoich nabrzmiałych piersi Kujawska Perło

przygarnęło moje czoło we krwi płonące

by powoli gasły spełnione namiętności

na złotogłowi słońca

Lasem aleją brzoź przesłaniam oczy i

widzę ciebie nieznanego poeto

jak zapomnianymi lirykami

budzisz we mnie radość tworzenia...

K....., 22 marca 2013

NAGRODA MEŁODYCH – JULITA KLIMEK

Fantazja

Jest tutaj, w unoszącym się powietrzu,

Kaleczącym subtelnie tajemniczość.

Każde patrzeć na siebie tak,

Abyśmy się nie rozumieli.

Pobudza część umysłu,

Nie biorąc za niego odpowiedzialności.

Każdy krok stawia dokładnie.

Różne emocje odkręca jak kran.

Starannie wypełnia pustkę.

Poradzili sobie z księżycowymi nastrojami

W piątek, czternastego czerwca, już po raz dziesiąty, w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Turku odbyło się rozstrzygnięcie Turnieju Jednego Wiersza – poetyckiego konkursu skierowanego do młodych adeptów pióra. Tegoroczną zwyciężczynią została Eliza Jesiolkiewicz, reprezentująca Zespół Szkół Ogólnokształcących w Turku.

Turniej Jednego Wiersza od dziesięciu już lat pozwala młodym poetom z Turku i powiatu tureckiego wyjść z cienia, pochwalić się swoją twórczością i zaprezentować przed publiką. Każdej z edycji przyświeca inne hasło, w tym roku uczestnicy konkursu musieli stawić czoło „księżycowym nastrojom”.



WŁÓCZYPIÓRO – KWARTALNIK LITERACKI Nr 33 (2/2013)

Jak się okazało temat ten nie sprawił najmniejszego problemu, a młodzi poeci chętnie sięgali po rozmaite przenieśnię i wyszukane metafory, by w jak najdoskonalszy sposób przekazać swoje przemyślenia.



W piątkowe popołudnie 14 czerwca przed komisją konkursową, w składzie Jadwiga Mariola Jankowska – lokalna poetka i Barbara Witkowska – nauczyciel polonista z ZST w Turku, stanęła finałowa dziesiątka młodych adeptów pióra.

Wcześniej jury zapoznało się ze wszystkimi nadesłanymi pracami i wytypowało te najlepsze. Warunkiem uczestnictwa w finale było odczytanie utworu przed komisją przez wytypowanych poetów.



Wybór najlepszej pracy nie był łatwy. Ostatecznie jednak, po naradzie, jury postanowiło przyznać I nagrodę Elizie Jesiołkiewicz z Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Turku. Wyróżnienia otrzymało także dwoje uczniów z Gimnazjum w Słodkowie – Klaudia Krawiec oraz Mateusz Jabłoński. Jako że cała dziesiątka finalistów należała do grona zwycięzców, organizatorzy dla każdego przygotowali upominki książkowe i listy gratulacyjne.

NAGRODA GŁÓWNA – ELIZA JESIOŁKIEWICZ

Świat zmienia się zbyt szybko

Jak tu pozostać tą samą osobą

I jak znów wierzyć w te puste słowa:

„Wszystko będzie dobrze”

Kłamstwo wypowiedziane tysiąc razy

Nadal jest kłamstwem

Ale daje tą nadzieję

Która z tą zimną premedytacją

Po raz kolejny cię zabija

I leżysz chcąc zapomnieć o świecie żywych

Ale on nie ma zamiaru zapomnieć o tobie

I znów wpadasz w tą rzeczywistość

Patrzysz w lustro i powtarzasz wciąż:

„To ja, wciąż ten sam, ja tu stoję”

Kłamstwo wypowiedziane tysiąc razy

Nadal jest kłamstwem

Ze złością uderzasz w sam środek odbicia

Bo nie możesz już nie patrzeć

**Przepelnia cię nienawiść do osoby, którą
widziałeś**

Bo to już od dawna nie jesteś ty

Siedem lat nieszczęścia

Nie wierzysz w te brednie

Nigdy wcześniej nie tłułeś luster

A i tak żyłeś bez nadziei

Położmy się razem tam w otchłani

Całe życie byłeś sam

Przynajmniej nie będziesz sam umierał

WYRÓŻNIENIE – KLAUDIA KRAWIEC

Codzienna wędrówka

Każdy dzień jest taki sam,
zabija swoją monotonią.
Błysk światła znów poraża oczy,
a słońce nie pozwala spoglądać w swoje centrum.
Zamyka się i nie chce, by ktokolwiek je poznał.
Ale gdy przychodzi noc,
skrada się stopniowo i tajemniczo,
nie daje sobą natychmiast zaskakiwać.
Wtedy wszystko się zmienia.
Nieliczni potrafią dostrzec nocne piękno,
piękno samo w sobie, ukryte we wnętrzu.
Rozpoczyna się symboliczny taniec gwiazd
z naszymi umysłami.
Zaczynają królować księżycowe nastroje.

WYRÓŻNIENIE - MATEUSZ JABŁOŃSKI

Zmiana

Jestem ubrana
w narastający stres.
Tylko ty i ja.
Siedzimy tutaj razem
wokół tych wszystkich
kłębiących się obłoków.
Chcę utopić się w winie,
aby odnaleźć swoje drugie oblicze,
które stałoby się siłą.
Czy mógłbyś mnie udoskonalić?
Jesteś moim centrum,

nutą w słowie.

Milczę.

Twoje oczy słyszą.

Jesteś słońcem,

otaczasz mnie,

swoją nieprzytomnością.